

Jan
inne
pież.
sania,
Duch
slem
szaw-
Bożej
Pawła II
chw. Ich
Piotra.
sw.
(K.W.)



„Niech zstąpi
Duch Twój
i odnowi oblicze
ziemi!” – wołał
Jan Paweł II na
pl. Zwycięstwa
w wigilię
Zesłania Ducha
Świętego, War-
szawa, 2 VI 1979

JESTEM Z WAMI! PRZESŁANIE DO POLAKÓW – 1979 – WOLNOŚĆ

Tamten czas Kościoła i narodu

Pierwsza pielgrzymka Papieża Polaka do rodzinnego kraju oznaczała zanurzenie się Głowy Kościoła w świat zdecydowanie wrogi Bogu, Kościołowi, człowiekowi. To nie była podróż do Polski, ale podróż do Polski Ludowej. A więc nie do kraju wolnego, żyjącego swoją tysiącletnią historią, przenikniętą wiarą w Boga i zaufaniem do Kościoła. Przymiotnik „ludowa” stanowił kłamiwy zwornik nowych elementów, który profil tego kraju nad Odrą i Wisłą, między Tatrami a Bałtykiem, usiłował poddać absolutnej zależności od potężnego sąsiada ze Wschodu, bezapelacyjnej dominacji

ateistycznego marksizmu, nieprzebierającego w środkach reżymu policyjnego, bezpardonowych rządów komunistycznej partii. Taki stan rzeczy trwał od końca II wojny światowej.

Fluktuacja reżymu

Mimo że od samego początku jednym z haseł nowego porządku komunistycznego była zasada absolutnej trwałości, to przecież ten system już w jego maceczniku, jakim był Związek Radziecki, był zmieniającym się korowodem „czerwonych carów”, czyli pierwszych sekretarzy partii Związku Radzieckiego. A ten stan rzeczy wywoływał wstrząsy w funkcjonowaniu reżymu komunistycznego państw satelickich, wśród nich, oczywiście, i Polski Ludowej. Nie można było mówić o idealnej równoległości ewolucji poszczególnych reżymów państwowych. Ta równoległość załamwała się w przypadku Polski, a niemałą rolę odgrywał w tym zwarty i dobrze zorganizowany Kościół katolicki. Nie oznaczało to jakiejś wyjątkowej taryfy ulgowej dla Kościoła nad Wisłą i Odrą. Wręcz przeciwnie, i tu Kościół przechodził ogniową próbę zażar-



Ojciec Święty wraz z Prymasem Tysiądecia i innymi hierarchami Kościoła błogosławi wiernym zniewolonego narodu

Rysy na imperium zła

Dwie sprawy były głównymi terenami starcia: obchody Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce oraz peregrynacja po kraju Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, a przedtem jeszcze uczestnictwo biskupów polskich w odbywającym się II Soborze Watykańskim. Do tego dochodziły sprawy nominacji biskupów, budowy kościołów, poboru kleryków do wojska, wyjazdów za granicę.

Gierkowska drobna poprawa relacji władzy z narodem ułatwiała nacisk na Kościół – walka z peregrynacją Obrazu Matki Bożej oraz uparte dążenie do rozbicia jedności Kościoła przez organizację księży patriotów. Dotąd, zwłaszcza po powrocie z więzienia Księdza Prymasa, to on właśnie pełnił rolę niekwestionowanej głowy Kościoła polskiego i duchowego przywódcy coraz to bardziej zniewalanego i terroryzowanego narodu. I wtedy na horyzoncie uciskanego Kościoła jako ewentualny konkurent pojawił się przyszły papież Karol Wojtyła, wykładowca katolickiej nauki społecznej i profesor etyki na KUL-u. 4 lipca 1958 r. mianowany biskupem pomocniczym abp. Eugeniusza Baziaka w Krakowie, w 1964 r. zostaje arcybiskupem i pasterzem stolicy św. Stanisława, a 26 czerwca 1967 r. – kardynałem. Wprowadzało go to definitywnie w tryb życia uciskanego przez zaborczy reżym Kościoła, a było dla niego o tyle nietrudne, że miało oparcie w głębokiej znajomości założeń systemu komunistycznego. To wszystko predestynowało go do rangi drugiego – obok Księdza Prymasa – duchowego wodza Kościoła polskiego. I w ten sposób prysnęła nadzieja, że nowy biskup Krakowa stanie się antagonistą Wielkiego Prymasa. Wprost przeciwnie, stanął przy nim „ramię przy ramieniu”, z perspektywą godnego następcy.

„Niedziela”, nr 15/2010

VII PIELGRZYMKA

5-17 czerwca 1999 r.

„BÓG JEST MIŁOŚCIĄ”

Miasta na trasie pielgrzymki:

Gdańsk	Warszawa
Sopot	Sandomierz
Pelplin	Zamość
Elbląg	Radzymin
Licheń	Łowicz
Bydgoszcz	Sosnowiec
Toruń	Kraków
Elk	Stary Sącz
Wigry	Wadowice
Siedlce	Gliwice
Drohiczyn	Częstochowa

To była zaiste mordercza pielgrzymka, tyle miejscowości odległych od siebie o setki kilometrów. Taka sama, ale jakże zróżnicowana w kolorycie atmosfera radości i entuzjazmu. Gdańsk, Nowy Sącz, Sandomierz, Wadowice, Pelplin, Drohiczyn, Warszawa z dwoma do niej nawrotami i, oczywiście, Kraków z Sosnowcem, Starym Sączem, Gliwicami, Częstochową i Wadowicami. Ileż radości, entuzjazmu, świętej zadumy! Jakże bogaty był przebieg wydarzeń tej pielgrzymki: setki, jeżeli nie tysiące kilometrów w helikopterze, nieprzewidziane przejazdy samochodem, modyfikacje marszruty. A wreszcie motto pielgrzymki: „Bóg jest miłością” i „Osiem błogosławieństw”. I to wszystko w 13 dni, pełnych trudu i w zdrowotnym niedomaganiu. Tak wyglądał ogólnikowy zarys tej pielgrzymki, najdłuższej, ale i przedostatniej do ojczystego kraju.

Taki stan rzeczy narzuca swoistą metodę prezentacji tej wyjątkowej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. Nie do przyjęcia jest metoda zastosowana w poprzedniej pielgrzymce, która była metodą analizy poszczególnych jej etapów. Musiałoby się to skończyć na okazałym tomie w stylu cennego wydania tekstów przez wydawnictwo Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej w Olsztynie (1999). Wydaje się, że mając do dyspozycji te właśnie teksty, wystarczy dokonać selekcji poszczególnych fragmentów tego ważnego wydarzenia w życiu narodu przez pryzmat nie pojedynczych stacji pielgrzymki, ale dobra i korzyści całego Kościoła w Polsce. Oczywiście, niesie to pewne ryzyko dowolności, ale nie widać innego wyjścia.

(K.W.)

Wybrzeże
z Mszą św. z okazji
1000-lecia
kanonizacji
św. Wojciecha –
to początek
kolejnej papie-
skiej pielgrzymki
do ojczyzny,
Sopot, 5 VI 1999



JESTEM Z WAMI! – PRZEŚLANIE DO POLAKÓW – 1999

W trudzie i cierpieniu

Motto tej papieskiej pielgrzymki: „Bóg jest miłością” i „Osiem błogosławieństw” – pozornie mogłoby się wydawać, że te dwie lapidarne formuły odstają od siebie. Pierwsza skupia swoją uwagę na Bogu, na Jego istocie. Przedmiotem drugiej wydaje się tylko człowiek. Odstawanie jednak tych prawd chrześcijaństwa jest tylko pozorne. W rzeczywistości istnieje między nimi głęboka więź, zwłaszcza gdy głębiej wniknie się w owo lapidarne „Bóg jest miłością” (1 J 4, 16). Cytując zaraz na początku pielgrzymki w Sopocie słowa z Ewangelii wg św. Mateusza

„Bądźcie doskonałymi, jak doskonały jest Ojciec wasz...” (por. 5, 48), Papież konkluduje: „W przededniu trzeciego milenium z nową siłą brzmią te słowa (...). Streszczają one naukę Ośmiu błogosławieństw, wyrażając zarazem całą pełnię powołania człowieka. Być doskonałym na miarę Boga!” (*Bóg jest miłością. VII pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny*, Olsztyn 1999, s. 23). A „być doskonałym na miarę Boga”, to nic innego, tylko odpowiedzieć Bogu miłującemu miłością wyrażoną w praktyce życia, zawartego w Ośmiu błogosławieństwach. Te dwa wątki: Bóg nieskończenie miłujący i czekający na miłość oraz jej praktyczno-życiowy wymiar, wyrażający się w błogosławieństwach, przewijając się będą w nawiązaniu do miesiąca czerwca, w którym przebiegała pielgrzymka. Oczywiście, czerwiec stwarzał często okazję do podejmowania tematyki Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Okupacyjny horror na Wybrzeżu... Płomień „Solidarności”

Papież Polak lądujący nad polskim Bałtykiem nie mógł nie mieć świadomości tego, co działo się tu od początku wojny, ani tego, co było widowiskiem w latach 90. W pierwszym przypadku chodziło o tragiczne starcie polskości z rozszalałym germańskim hitleryzmem; w drugim – o zwycięskie starcie polskiego robotnika z nieludzkim reżymem komunistycznym.

Papież w kazaniu podczas Mszy św. w Sopocie (5 czerwca) dokonał kapitalnej syntezy shoah na Wybrzeżu z Westerplatte, Poczta Polska, Stutthofem, Piaśnicą i innymi miejscami hitlerowskiej krwawej przemocy. Taką syntezą objął także „Solidarność” z jej heroicznym procesem powstawania i dalekosiężnymi konsekwencjami (por. tamże, s. 24-25).

Niedziela w Elblągu

Z Gdańska przez Pelplin, z jego wspaniałą katedrą, przeniósł się Ojciec Święty do Elbląga – miasta granicznego z Prusami, ale przede wszystkim miasta, w którego okolicy śmierć męczeńską poniósł św. Wojciech. Nic więc dziwnego, że pamięć o tej wielkiej postaci, jak echo poprzedniej pielgrzymki, tu wróciła ze szczególnym natężeniem. Młody Kościół elbląski w szczególności jest związany z postacią św. Wojciecha. Niedaleko bowiem stąd – jak głosi tradycja, w Świętym Gaju – oddał on życie za Chrystusa (por. tamże, s. 35). A rezultatem jego męczeńskiej ofiary spełnionej na tej ziemi jest obfity owoc świętości jej mieszkańców. Niektórzy już dostąpili chwały ołtarzy (bł. Dorota z Małowów, a inni są bliscy tej chwili – służebnica Boża Regina Protmann czy sługa Boży ks. Władysław Demski). Jeszcze kilkakrotnie wróci ten motyw męczeństwa św. Wojciecha i jego duchowego owocowania (np. w Bydgoszczy czy Toruniu).

Trzon jednak kazania, jako że wygłoszonego podczas nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa, poświęcony był Jego tajemnicy. Papież w genialnej syntezie (por. tamże, s. 40) poruszył istotne elementy, które stanowi prawdą o nieskończonej miłości Chrystusa do ludzi, Jego oczekiwanie na ludzką wzajemność oraz duch wynagrodzenia za niewdzięczność okazywaną Mu przez umiłowanych ludzi. Na tej kanwie podjął problem Dekalogu oraz jego nowotestamentalnego odpowiednika, jakim było Kazanie na górze.

Do trzeciego elementu teologii Serca Jezusowego nawiązał Papież, podejmując problem ludzkiego grzechu. „Grzech – mówił – jest obrazą Boga, jest nieposłuszeństwem wobec Boga, (...) grzech jest miłością siebie, posuniętą aż do pogardy Boga” (tamże, s. 42). Mocne to słowa, ale jakże tragicznie prawdziwe, zwłaszcza w obliczu współczesnego moralnego rozprężenia. Dlatego Papież podkreśla: „Trzeba, abyśmy sobie ciągle uświada-

miali to wielkie zło (...), co zwykle się nazywać poczuciem grzechu” (tamże). A pod koniec Ojciec Święty wróci jeszcze raz do św. Wojciecha z jego heroicznym męstwem wzywającym i dzisiaj do bezkompromisowego pójścia za prawdą (por. tamże, s. 43). Jan Paweł II kończy wzmianką o Sercu Bożym, ale i o swoich wakacyjnych przygodach kajakowych w rejonie Malborka.

Licheń, Bydgoszcz, Toruń

Nie wiadomo, co podziwiać na tym etapie papieskiego pielgrzymowania: tempo, wielość czy bogactwo przemówień. W Licheńniu – poświęcenie legendarnej już bazyliki. W Bydgoszczy, jeszcze pozostającej w obrębie jurysdykcji archidiecezji gnieźnieńskiej, wróciły wspomnienia świętowojciechowe sprzed dwu lat (por. tamże, s. 53). Nawiązywały one tym razem do losu, jaki Bydgoszcz przeżyła w pierwszych dniach wojny. A komentując błogosławieństwa – „Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości” – Jan Paweł II wspominał o współczesnej epoce męczeństwa, którego krwawe morze rozlało się także na Polskę w dobie ostatniej wojny, co stanowiło zapowiedź licznych beatyfikacji w dalszym przebiegu pielgrzymki (por. tamże, s. 55). „I dlatego – stwierdził Papież – za szczególną powinność naszego pokolenia w Kościele uważam zebranie wszystkich świadectw o tych, którzy oddali życie za Chrystusa” (tamże, s. 56).

W Toruniu na czoło wysunęło się spotkanie ze światem nauki. Na głębokie i żarliwe przemówienie Rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Ojciec Święty odpowiedział słowami pełnymi szacunku dla historycznych korzeni tego młodego stosunkowo Uniwersytetu, sięgających z jednej strony Kopernika, a z drugiej – Uniwersytetu Wileńskiego. Przypomniał także o podstawowym zadaniu, jakim jest poszukiwanie prawdy. To poszukiwanie musi być zakotwiczone w Chrystusie, a przez

Niego – w tajemnicy Trójjedynego Boga, który jest miłością. Uniwersytet Toruński przywołuje na pamięć postać Mikołaja Kopernika, a przez niego prawdę o tym, że nie ma konfliktu między wiarą a rozumem, a więc i naukowym badaniem, które stanowi cel uniwersytetu. Czasy obecne i towarzysząca im kultura są nastawione sceptycznie do prawdy i możliwości jej zdobycia. Tym większa jest odpowiedzialność rzetelnej nauki. Odejście od niej zagraża przyszłości człowieka, a nawet losom świata.

Drugie spotkanie w Toruniu miało miejsce podczas nabożeństwa czerwcowego. Przemówienie osnute było wokół wezwania do Serca Jezusa jako pokoju i pojednania naszego, co z kolei związane zostało ze słowami: „Błogosławieni pokój czyniący...”. Obydwa te wezwania przywodzą na pamięć doniosłość pokoju w nauce Chrystusa i Kościoła, ale i jego specyfikę, która wyraża się w tajemnicy Eucharystii. Apostołem tak rozumianego pokoju był bł. ks. Wincenty Frelichowski – katecheta, harcerz, gwiazda ofiary i poświęcenia w piekle obozu w Dachau (por. tamże, s. 74).

Piękny Ełk, znajome Wigry, w chłopskiej zagrodzie

Uroczy ołtarz nad rzeką Ełk, Msza św. z homilią komentującą historię celnika Zacheusza, żarliwy hołd oddany pracy polskiej Caritas działającej w Ełku – oto główne nurty odwiedzin Jana Pawła II Kościoła w Ełku. Główne, ale nie wyłączne, bo doszły do nich serdeczne słowa, skierowane po litewsku i po polsku do pielgrzymów z Litwy, dziękujące za wierność Matce Bożej u Ostrej Bramy i za cześć dla św. Kazimierza (por. tamże, s. 80-81). Godna uwagi była też wzmianka o dramacie głodu na świecie. No i jakże ciepłe słowa na temat pasterza Kościoła w Ełku – bp. Wojciecha Ziemyby, który w niedalekiej przyszłości przejdzie przez Białystok do Olsztyna...

Swego rodzaju sentymentalnym dopełnieniem wizyty Ojca Świętego w Ełku był pobyt nad pobliskim jeziorem Wigry. Ileż to razy kajakowo-wakacyjne szlaki prowadziły jego i towarzyszy tu właśnie, do jeziora Wigry i istniejącego w ich środku kamedulskiego eremu. Przejazd po jeziorze i wizyta w dawnym eremie dostarczyły głębokich przeżyć i poruszających wspomnień.

Ostatecznym zamknięciem wyprawy na Pojezierze było spotkanie z rodziną rolników – Stanisławem i Bożeną Milewskimi. Rozmowa dotyczyła sytuacji rolnika i losów rolniczej rodziny (por. tamże, s. 87).

Na ścianie wschodniej: Siedlce, Drohiczyn

Pobyt Papieża w Ełku był już właściwie jego pobylem na wschodzie Polski, choć na północnym jej krańcu. Siedlce to wprawdzie już Podlasie, ale wschodnimi rubieżami diecezji stanowi wschód Polski z jej specyfiką religijną, związaną z dialogiem z prawosławiem i Kościołem greckokatolickim. Wiadomo, jak jedno i drugie leżało Janowi Pawłowi II na sercu. Było więc zrozumiałe, że podjął sprawę zjednoczenia chrześcijaństwa, a w szczególności dziejów bliskiego jego serca Kościoła greckokatolickiego, którego najwyżsi przedstawiciele Polski (abp Martyniak) i Ukrainy byli obecni podczas Mszy św.

Centralnym punktem homilii Papieża była ofiara życia męczenników w Pratulinie. „Tutaj bowiem ponieśli śmierć męczeńską wyznawcy Chrystusa należący do Kościoła wschodniego – greckokatolickiego, bł. Wincenty Lewoniuk i jego dwunastu towarzyszy” (por. tamże, s. 92) – beatyfikowani w Rzymie w 1996 r.

Półmilionowa rzesza żegnała Papieża udającego się już rzeczywiście na wschód – do Drohiczyzna. Tu, poza wymownym i pięknym ołtarzem, od pierwszej chwili oddychało się eku-
menizmem. Rozpoczęło się od przemówienia gorliwego arcy-

pasterza, ale przede wszystkim głowy prawosławia polskiego – arcybiskupa metropolity warszawskiego Sawy. Takimi słowami rozpoczął Ojciec Święty swoje przemówienie na spotkaniu ekumenicznym 10 czerwca w Drohiczyźnie: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umi-
łowałem (J 13, 34)” (por. tamże, s. 109). A zakończył odwołaniem się również do wymownych słów z Ewangelii wg św. Jana: „«Przykazanie nowe daję wam» (...). Przykazanie nowe. Abyśmy wszyscy stanowili jedno, aby świat uwierzył (por. J 17, 21)” (por. tamże, s. 113). Na zakończenie przypomniał spotkanie z patriarchą Teoktystem w Bukareszcie, gdzie całe rzesze Rumunów krzyczały: „Unita! Unita! Chcemy jedności! Chcemy jedności! Modlimy się o jedność!” (por. tamże, s. 114). Co było trzonem przemówienia? Musiała nim być sprawa ekumenizmu: „Dobrze, że o wielkiej sprawie ekumenizmu mówimy właśnie w Drohiczyźnie – stwierdził Papież – w sercu Podlasia, gdzie od wieków spotykają się chrześcijańskie tradycje Wschodu i Zachodu” (por. tamże, s. 112). A potem nastąpiła głęboka sekwencja katolickiego ujęcia ekumenizmu i apel o wzajemną miłość jako pomost do pełnej jedności.

Dwa razy stolica

Warszawa była niewątpliwie, poza Gdańskiem i Krakowem, centrum najdłuższego pielgrzymowania Jana Pawła II po Polsce. Dwa razy Papież wracał i opuszczał stolicę. Pierwszy pobyt zdominowało spotkanie ze Zgromadzeniem Narodowym w Sejmie. W obecności głowy państwa, premiera, rządu i korpusu dyplomatycznego oraz przedstawicieli Kościołów i wspólnot religijnych Papież Polak pierwszy zabrał głos.

Przemówienie Papieża nasycone było głęboką wiarą i autentycznym szacunkiem dla każdego gościa polskiego parlamentu.

Nie wypada jednak streszczać przemówienia samego Papieża, bowiem każde zdanie w nim niesie głęboką treść. Na swój sposób wyraziło się to w entuzjastycznym aplauzie całego Zgromadzenia Narodowego.

Pierwszy pobyt w stolicy, poza historycznym pobycem w parlamencie, objął kilka innych jeszcze epizodów, takich jak wizyta w cerkwi Ojców Bazylianów, modlitwa za Żydów na „Umschlagplatz”, przemówienie do uczestników II Synodu Plenarnego w katedrze oraz poświęcenie Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Pracowity pobyt w Warszawie przerwany został dwoma ważnymi wypadami – do Sandomierza i do Zamościa.

Sandomierz nazwany został przez Dostojnego Gościa „wielką księgą wiary naszych przodków. Zapisali w niej wiele stronic święci i błogosławieni...” – Wincenty Kadłubek, męczennicy sandomierscy, św. Jacek, św. Andrzej Bobola (por. tamże,



Historyczne spotkanie Jana Pawła II ze Zgromadzeniem Narodowym w Sejmie, Warszawa, 11 VI 1999

s. 152). „Miasto to pamięta Jana Długosza i świętą królową Jadwigę...” (tamże). Nawiązując do Ośmiu błogosławieństw, Papież za przedmiot swojej uwagi wziął błogosławieństwo „czystych w sercu, którzy Boga oglądać będą” (por. Mt 5, 8). Mówił najpierw o problemie czystości, a potem o logicznej jego konsekwencji, o poznaniu Boga i prawdy z całą jej współczesną aktualnością, o głębokim – jeżeli nie organicznym powiązaniu seksualnego rozpasania z chorobliwą ignorancją prawdy, a zwłaszcza prawdy o Bogu. Wspomniał też o urodzonych w tych stronach wybitnych wojskowych: kmdr. Miegoni, gen. Sikorskim i br. Albercie Chmielowskim (por. tamże, s. 157).

Wypad do Zamościa (12 czerwca, sobota) nacechowany był pietyzmem dla historycznej przeszłości tego miasta, z jego piękną architekturą, sławną Akademią Zamojską, konkurującą z krakowską Jagiellonką, ale przede wszystkim z bogatą ziemią Zamojszczyzny. I to ta ostatnia kwestia, poza bogatą sekwencją maryjną związaną z katedrą, stanowiła główną oś przemówienia Papieża. Poświęcone ono było pracy na roli, ale przede wszystkim ochronie tej pięknej ziemi przed spustoszeniem przemysłowym poprzez rzetelną troskę o rozumnie traktowaną ekologię.

W Warszawie pojawił się Ojciec Święty w niedzielę, 13 czerwca. Wydarzeniem zasadniczym tego drugiego pobytu była z pewnością beatyfikacja Reginy Protmann, Edmunda Bojanowskiego oraz 108 ofiar okresu II wojny światowej. Msza św. odbyła się na pl. Piłsudskiego przy licznych udziałach wiernych.

Papież już na poprzednich etapach swego pielgrzymowania zapowiadał takie zespołowe wyniesienia na ołtarze męczenników hiszpańskich, koreańskich i francuskich. Nadeszła pora, aby uczynić to samo w odniesieniu do Kościoła w Polsce za okres wojenny z dwoma reżymami antyreligijnymi. Pociągnęły one za sobą morze ofiar i Papież od dawna już nosił się z myślą wyniesienia niektórych z nich do chwały ołtarzy (por. tamże,

s. 172-173). Czekają na to już dwie wybitne postacie: sługa Boży Edmund Bojanowski i służebnica Boża Regina Protmann. Teraz dołączało do ich grona 108 ofiar II wojny światowej, dających świadectwo swojej wiary stygmatem męczeństwa.

Po skomentowaniu fenomenu dwu pierwszych kandydatów do beatyfikacji przeszedł Papież do szerokiej rzeszy ofiar II wojny światowej. „Dziś świętujemy – stwierdził – zwycięstwo tych, którzy w naszym stuleciu oddali życie dla Chrystusa, oddali życie doczesne, aby osiąść je na wieki w Jego chwale (...). A jest to zwycięstwo szczególne, bo dzielą je duchowni i świeccy, młodzi i starzy (...) ludzie różnego pochodzenia i stanu” (tamże, s. 175). I tu następuje chwytna za gardło święta litania stu ośmiu bohaterskich przykładów, poczynając od wybitnych biskupów, a kończąc na idącej na śmierć teściowej, która ofiarowała się za synową w błogosławionym stanie. Głęboki ból, ale i święta duma ogarnia nas z powodu tej pierwszej imponującej grupy polskich beatyfikowanych przez polskiego Papieża...

Drugim ważnym epizodem tej części pobytu Papieża w Warszawie były odwiedziny sławnego Radzymina, a przede wszystkim jego kazanie przed katedrą na Pradze, przy patriotycznie udekorowanym ołtarzu. Papież nawiązał, oczywiście, do odwiedzin cmentarza w Radzyminie i bohaterskiej bitwy w sierpniu 1920 r., ale potem podjął temat Eucharystii, jej roli w budowaniu chrześcijańskiej miłości i jedności, naznaczonych stygmatem robotniczego wysiłku. Zakończył gorącym apelem o świętowanie niedzieli ze specjalnym akcentem na uczestnictwo młodzieży w niedzielnej Mszy św.

Pracowity pobyt w Warszawie zakończył Papież wyjazdem do sąsiedniego szacownego Łowicza (14 czerwca, poniedziałek). Homilię w zabytkowej katedrze poświęcił sprawie rodziny. Podkreślił jej doniosłość, odpowiedzialność za wychowanie dzieci,

poparte przykładem rodziców, zwłaszcza gdy chodzi o świętowanie niedzieli. Zwrócił uwagę na współczesne zagrożenia młodzieży od najmłodszych lat szkolnych po okres dojrzałości. Zwrócił się też z apelem do katechetów o rzetelne traktowanie katechezy, a do nauczycieli zaapelował o zaangażowanie w sprawę wychowania młodego pokolenia. Na końcu zwrócił się do młodych, zapewniając, że kocha ich zarówno on, jak i Kościół, i żeby nie lękali się wejścia na drogę własnego powołania. „Młodość poszukuje wzorów i przykładów. Jedynym niezawodnym jest Chrystus (...), ku Niemu kierujcie wzrok” (por. tamże, s. 197).

Ku południowi Polski: Sosnowiec, Kraków, Stary Sącz, Wadowice, Gliwice, Częstochowa

Święty marsz przez ukochany kraj zbliżał się ku końcowi. W poniedziałek, 14 czerwca znalazł się Papież w przemysłowym, naznaczonym stygmatem robotniczego wysiłku Sosnowcu – młodej diecezji nieżyjącego już dzisiaj bp. Adama Śmigielskiego. Oznaczało to wkroczenie w inny świat aniżeli ten na Pomorzu, Podlasiu czy Mazowszu. Tu dominantą życia jest robotniczy trud, który powinien być właściwie ukierunkowany. Nic więc dziwnego, że podczas krótkiego pobytu w Sosnowcu Papież poświęcił swoją pielgrzymkową katechezę sprawie pracy. Zwrócił w niej uwagę na fenomen pracy w życiu ludzkim, który łączy człowieka w wielkie dzieło stworzenia. Sprawia przez to, że praca nie może być traktowana jako produkt sfery ekonomicznej, ale jako element kształtujący osobowość robotnika z całym kręgiem związanych z tym konsekwencji społecznych. Musi o tym na swój sposób pamiętać nie tylko przedsiębiorca, ale i sam pracownik.

Błyskawiczny pobyt w stolicy Zagłębia skierował kroki umęczonego Pielgrzyma do kochanego Krakowa (15 czerwca,

wtorek). Tu jednak siły odmówiły już posłuszeństwa. Zdrowy rozsądek i troskliwy głos medycyny postawiły weto wobec papieskiego wystąpienia na tak bliskich mu krakowskich Błoniach. Ku zaskoczeniu zgromadzonych, mimo ulewnego deszczu, homilię papieską przeczytał kard. Franciszek Macharski. Po raz pierwszy taka niespodziewana przerwa w pielgrzymowaniu papieskim, i to w Krakowie... Nie mogło to wzbudzić głębokiej troski o to, co dalej.

Zanim nastąpi rewelacyjna odpowiedź na to pytanie, trzeba wspomnieć wielkie przemówienie pośrednio skierowane do ponadmilionowej rzeszy. Ale tylko wspomnieć, bo ta kapitalna apologia religijnej warstwy Kościoła krakowskiego jest nie do streszczenia. Trzeba przeczytać ją w całości (por. tamże, s. 208-210), by odczuć ten wielki sentyment Papieża z Krakowa do rodzinnych stron.

Epizod ze zdrowiem nie tylko zakłócił pobyt Jana Pawła II na Błoniach, ale i uniemożliwił jego podróż do bliskich Gliwic. Dlatego homilię pielgrzymkową poświęconą sprawie wierności polskim tradycjom katolickiego Śląska (por. tamże, s. 220-223) odczytał pod nieobecność Papieża abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce.

Tu jednak następuje finał „przygody” ze zdrowiem. Oto Papież, heroiczny rekonwalescent, decyduje, że odwiedzi oczekujący na niego Stary Sącz i Wadowice (16 czerwca). W pośpiechu przyjechawszy do Starego Sącza, też przez pośrednictwo kard. Macharskiego, przekazuje piękną homilię o świętości gniazda rodzinnego św. Kingi na niedalekich Węgrzech. Następnie omawia klimat świętości jej pożycia małżeńskiego, a w końcu życia – ukrytego w murach założonego przez nią klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu, gdzie dokonała swego pobożnego żywota. Wielotysięczny tłum mieszkańców ziemi tarnowskiej i zgromadzonych pielgrzymów ze Słowacji i Węgier z prezyden-

tem Árpádem Gönczem przyjął to święte wydarzenie z żywiołową radością.

Pobyt w rodzinnych Wadowicach zapisał się serdecznym przemówieniem, był też okazją do wspomnień o spotkaniu z beatyfikowanym w Warszawie przełożonym Księży Pallotyńców o. Alfonsem M. Mazurkiem, a także o przeszłości (por. tamże, s. 236-241).

Początkowo w programie pielgrzymki nie było Jasnej Góry, ale Ojciec Święty nie mógł, jak sam to podkreślał, choć na krótko nie przybyć do tego narodowego sanktuarium. Po drodze do Częstochowy zatrzymał się jeszcze w Gliwicach – pamiętamy jego żartobliwe: „Ja bym z takim papieżem nie wytrzymał. Ma przyjechać, nie przyjeżdża, a potem znowu nie ma przyjechać, a przyjeżdża...”.

17 czerwca helikopter z Janem Pawłem II na pokładzie wylądował na tyłach klasztoru. Pewien udział w tych wydarzeniach miał redaktor naczelny „Niedzieli” ks. Ireneusz Skubiś, który niechcący dopisał do programu pielgrzymki Częstochowę. Po tej informacji na błonia pod Szczyt klasztoru przybyły tłumy pielgrzymów. Ojciec Święty zwrócił się do nich ze słowami: „Nie mogło zabraknąć na szlaku mojej pielgrzymki do ojczyzny Jasnogórskiego Sanktuarium. To miejsce jest tak bardzo drogie mojemu sercu i tak bardzo bliskie każdemu z Was, Drodzy Bracia i Siostry. (...) Raduję się dzisiaj, że dane mi jest stanąć raz jeszcze na tym świętym miejscu i spojrzeć z bliska w Jasnogórskie Oblicze naszej Matki. Dziękuję wam za to, żeście tu na mnie tak licznie oczekiwali... Ona przez swoją wiarę, miłość i doskonałe zjednoczenie z Chrystusem stała się dla nas żywym wzorcem świętości i miłości Kościoła”.

Finał tej papieskiej pielgrzymki miał miejsce w Balicach w czwartek 17 czerwca. Żegnając ukochaną ojczyznę, Papież przypomniał to, co było mottem i programem pielgrzymki: „Bóg

jest miłością” i „Osiem błogosławieństw”, i zapewnił, że gorąca modlitwa tego pielgrzymiego wędrowania po szerokich drogach ojczyzmy stanowi gwarancję jego powodzenia. Wspominał też Ojciec Święty o losach ojczyzny opartych na fundamencie Chrystusowego wcielenia i odkupienia, które „głęboko wrosły w jej dzieje, przez wieki kształtowały jej duchowe oblicze i stanowią mocny fundament dla budowania jej szczęśliwej przyszłości” (tamże, s. 252).

„Niedziela”, nr 50/2010

VIII PIELGRZYMKA

16-19 sierpnia 2002 r.

„BÓG BOGATY W MIŁOSIĘRZDZIE”

Miasta na trasie pielgrzymki:

Kraków

Łagiewniki

Kalwaria Zebrzydowska

„Żal się żegnać...” – mówił Jan Paweł II na krakowskim lotnisku Balice w 2002 r. Było to ostatnie zdanie, jakie usłyszeliśmy w Polsce od naszego Papieża. Na płycie lotniska bracia Golcowie śpiewali wówczas: „Do Wadowic wróć, do Krakowa wróć, do ojczyzny wróć...”

Trwająca 4 dni pielgrzymka objęła zaledwie kilka miejsc. Na jej trasie znalazł się Kraków, podkrakowskie Łagiewniki i Kalwaria Zebrzydowska. Przemówienia i homilie papieskie dotyczyły niemal wyłącznie Miłosierdzia Bożego i miłosierdzia czynionego wobec bliźniego. Ojciec Święty zdecydowanie upominał rządzących, że kapitalizm nie może oznaczać skazywania ludzi na biedę i bezrobocie.

Najważniejszym momentem pielgrzymki 2002 r. było poświęcenie sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach – światowego centrum kultu Bożego Miłosierdzia, gdzie znajduje się grób apostołki Miłosierdzia Bożego – s. Faustyny Kowalskiej.

W Łagiewnikach Jan Paweł II powiedział: „Wiele moich osobistych wspomnień wiąże się z tym miejscem. Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, (...) którą odbywałem codziennie, przychodząc na różne zmiany do pracy, przychodząc w drewnianych butach... Takie się wtedy nosiło. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach?...”

Następnego dnia na krakowskich Błoniach, mimo morderczego upału, przyszło modlić się z Papieżem 3,5 mln ludzi. Na tym nie koniec – na wąskiej ulicy Franciszkanskiej 3, pod słynnym oknem, każdego wieczoru gromadziło się ok. 100 tys., głównie młodych, ludzi. Kilka razy program wizyty zmieniał sam Ojciec Święty. Poprosił, by Go zawieziono do zakonników w klasztorach w Tyńcu i na Bielanach. „Zanim opuszczę ojczyznę, pragnę przynajmniej z helikoptera spojrzeć na moje miasto i jego mieszkańców” – powiedział i kazał się zawieźć nad Wadowice. Na rynku czekało 5 tys. ludzi. W pośpiechu przybijano do trawy styropianowy napis: „Kochamy Cię, Ojciec Święty, Wadowice”. Gdy samolot LOT-u z Janem Pawłem II na pokładzie wystartował w drogę powrotną do Rzymu, pilot otrzymał prośbę od najważniejszego Pasażera – by dwa razy zatoczył koło nad Krakowem.

Ostatni raz...

(K.W.)